ROK III KWIECIEŃ 1931 Nr. 4

STRAŻNICA HARCERSKA



WARSZAWA — POZNAŃ

REDAKTOR I WYDAWCA: WIESŁAW KRAKOWIECKI

TREŚĆ:

Cena niniejszego zeszytu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul. Widok Nr. 5 m. 1
Konto w P. K. O. Nr. 24.405.

STRAŻNICA HARCERSKA

ROK III KWIECIEŃ 1931 NR. 4

* * *

Dwa są rozumienia skautingu polskiego: harcerskie i skautowe.

Twórcy i kontynuatorzy naszego ruchu rozumieli to, co inicjowali, jako syntezę celów postawionych sobie przez organizacje odrodzeniowe typu Sokoła, Eleusis, Związku Młodzieży Polskiej, Drużyn Strzeleckich, oraz syntezę najlepszych środków w organizacjach tych stosowanych, a uzupełnionych znakomicie i wzbogaconych metodą skautową Baden - Powella. W tem rozumieniu harcerstwo miało iść zawsze „na czele wprzód idącej fali" odrodzenia państwowości Polski i przeradzania polskiego charakteru, polskich stosunków społecznych, podnoszenia niezależności życia publicznego, ku poziomowi chrześcijańskiemu.

Marzyło się twórcom harcerstwa stworzenie potężnego ruchu, który przeorze pojęcia i doktryny, pokona uprzedzenia różnych warstw do siebie i nieufności osobiste, sprowadzi do właściwej miary dążenie do dobrobytu tej czy owej klasy i do jednostkowego bogactwa, walce klas i walce ludzi przeciwstawi współdziałanie klas i współpracę ludzi dla dobra Ojczyzny, człowieka, ludzkości, by realizować z Królestwa Bożego na ziemi to, co się daje realizować w dzisiejszych warunkach socjalnych, politycznych i psychicznych.

Za pierwszy warunek osiągnięcia tego celu uważali pierwsi harcmistrze zwartą jednolitość ideową, nie tylko organizacyjną ruchu. Organizacja miała być środkiem, narzędziem idei harcerskiej tak szeroko pojętej, jak to wyżej naszkicowaliśmy, miała zarazem stwarzać środowiska pogłębiania i rozwijania tej idei, opracowywania środków jej wcielania w życie, krzewienia. Stopniowość członków organizacji, tak wypróbowana w życiu ludzkości od pradawnych czasów, znana u Pitagorasa,

uświęcona przez Chrystusa, który miał przecież przy Sobie Apostołów, uczniów i słuchaczy, a wśród tych ostatnich — nawróconych i nienawróconych, a nawet czasem wrogich i szpiegów, stopniowość uznana za niezbędny warunek trwałości, ciągłości i głębokości pracy przez najwartościowsze i najwpływowsze organizacje świata i Polski w nim w szczególności — ta stopniowość w harcerstwie miała umożliwić i ułatwić jednostkom wspinanie się na coraz to wyższe szczeble harcerskości, a harcerstwu zabezpieczyć rządy arystokracji ducha harcerskiego.

Im wyższy stopień — tem ściślejsza miała być zwartość jego uczestników, tem większa jednolitość ideowa.

Gdy się zjawiła konieczność ujmowania w organizacji szerszych mas niż je mogły zasymilować poziom i liczebność zżytych już z ideologją harcerską i z sobą członków i gromad harcerskich, zaczęto propagować myśl „organizacyj filjalnych", przygotowawczych do harcerstwa, mieszczących się w Z. H. P. lub poza nim, lecz prowadzonych przez harcerzy i harcerskim ulegających wpływom. Sprzyjał temu fakt przyjmowania przez różne zrzeszenia form i metod harcerskich, nawet nieraz części mniej lub więcej znacznej naszej ideologji. Ofensywa propagowana przez Szumiącego Dęba w ujęciu jego, Arcykota i Chudego Wilka, miała między innemi rozszerzyć wpływ harcerstwa na sfery pozaharcerskie, dotychczas organizacją nie objęte, ale z wyraźnem założeniem, że to nie może obniżyć poziomu harcerstwa, nie może spłycić pojmowania ruchu, nie powinno utrudnić dalszego się jego scalania ideowego.

To była strategiczna linja wodzów ruchu harcerskiego w Polsce.

Jak rozumiemy linję skautową — znajdziecie w następnym zeszycie.

O głównych postulatach wychowania narodowego.

Podług LUCJANA ZARZECKIEGO.

(2)

Jako trzeci postulat wysuwam twierdzenie:

Wychowanie polskie winno być praktyczne.

Natychmiast powstaje w głowie czytelnika pojęcie użyteczności wiedzy, jej zastosowania, przygotowania młodzieży do życia i pracy zawodowej i t. p. Jest w tem słuszność lecz nie cała. To wszystko tylko część praktyczności. Praktyczną jest szkoła, jeżeli osiąga należycie swój cel.

Zadaniem szkoły nie może być przejście programu ani przygotowanie do niej. Szkoła jest i winna być cząstką życia, a z czary życia każdy pije po swojemu. Dla społeczności jest najważniejsze, czy ktoś umie pracować, jest dokładny, punktualny, czy ma sąd o rzeczach i umie go zdobywać, czy orjentuje się w zjawiskach życia otaczającego i przejawach kultury, czy ma poczucie obywatelskie i jest odpowiedzialny za swoje czyny, czy ma poczucie honoru i t. d., i t. d. Wogóle na czoło należy wysunąć cechy moralne, właściwości psycho - fizyczne człowieka.

Zadaniem szkoły — stworzyć warunki rozwoju należytego. Musi ona dzięki temu segregować umiejętnie młodzież, musi ją zająć ustawiczną, jędrną i intensywną pracą, musi wykrzesać największą dostępną dozę wysiłku w różnych kierunkach, a wiedy każdy z czary wiedzy weźmie to, co będzie mógł, ze względu na swą pojemność umysłową. Rozumiemy te rzeczy przy obiedzie, nie rozumiemy w szkole, jakkolwiek od wszystkich wymagamy, aby umieli zachować się kulturalnie.

Te pozornie proste rzeczy nie są wcale proste, sięgają głęboko w organizm szkoły, jej ducha i całą pracę. Szkoła nie może mieć ani jasnego, ani wykonalnego celu.

Patent wykształceniowy nie mówi ani o wartości moralnej człowieka, ani o jego zdolnościach do pracy. Idące ku nam czasy wołają o człowieka silnej woli, zamiłowanego w trudzie, czującego głębiej potrzebę poświęcenia, a przedewszystkiem zwią-

zanego mocno z życiem swego narodu, t. j. człowieka uspołecznionego.

Postulat powyżej bezpośrednio nadmieniony („podstawą wychowania jest osobowość narodu“), wiąże się z ostatnim („wychowanie polskie winno być praktyczne“), bardzo blisko. Szkoła nie może być praktyczna, jeżeli nie będzie zbudowana na podstawie osobowości narodowej. Taka podstawa da należyty materjał do rozwijania młodych pokoleń i przygotowania ich do życia, do życia w szerszem tego słowa znaczeniu, t. j. nietylko do wykonywania nasuwających się zadań bezpośrednio praktycznych, lecz i do twórczości szerszej, do pomnażania bogactw duchowych i rozwijania indywidualnej, narodowej postaci naszej cywilizacji.

c. d. n.

Dr. Ignacy Kozielewski.

Braterstwo skautów całego świata.

Hasło braterstwa skautów całego śwata, w dzisiejszych czasach wzmożonego pacyfizmu, liberalizmu, walki o prawa mniejszości — jest szczególnie uważnie śledzone zarówno przez tych, co na pacyfizmie i mniejszościach pragną wiele zarobić, jak i tych, co haseł tych się lękają, jako niebezpiecznych dla zwartości państwowej i narodowej. Z jednej strony podsuwa się opinji wieczy pokój, zaprzestanie wojen, rozwiązanie niedoli t. zw. proletarjatu — a drugiej nasuwa się obawa coraz trudniejszej obrony religji, życia i kultury narodu, odwiecznej, cennej cywilizacji, którą nie tylko trzeba tworzyć, ale której i bronić trzeba, bo sama przez się jest nieobronna, a gdy o obronie mowa, to któż wątpić może, że i krew tą nieraz jeszcze lać obficie będzie, wbrew pacyfizmowi i „braterstwu skautów całego świata“.

Same te nadzieje i obawy wskazują, że hasło to zawiera w sobie, oprócz wartości kulturalnych, równie i hasła polityczne, i one to wprowadzają ów ferment i zaniepokojenie, obawy i nadzieje. Wszystko to zaś nie jest dla harcerstwa dobre, mącąc pojęcia i wytwarzając ową przysłowiową mętną wodę, w której ryby chcą łowić aferzyści, nie tyle ideowi, ile idealni.

Jak tedy rozumieć owo braterstwo skautowe? Zasadniczo jest ono rozwiązane w ogólno - chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego, do którego trzeba stosować miłość i sprawiedliwość, zaś ani miłość, ani sprawiedliwość nietylko nie zabrania obrony przed napastnikiem, ale nawet zaleca ją, bo każdy musi spełnić swój obowiązek wobec swego kraju, swej kultury, swej rodziny, nie zaś wobec t. zw. świata ludzkiego, który jest pojęciem oderwanem, i nie oznacza żadnej istotnej, rzeczywistej, organizacji całości zbiorowej, jakiemi są naród, rodzina, kościół powszechny.

Zresztą, przykłada się do tego hasła więcej wagi i nadaje się mu treść rozleglejszą, niż to uczynił sam twórca skautingu, jen. Baden - Powell, lub polskie prawo harcerskie.

Przytoczymy tedy najpierw paragraf czwarty angielskiego prawa skautowego, paragraf, który właśnie o braterstwie między skautami mówi. Brzmi on tak: „Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta, bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej należy. Więc, kiedy jeden skaut, spotka drugiego skauta, nawet mu nieznanego, musi z nim rozmawiać i pomóc mu w miarę swoich sił, czy to przez wykonanie obowiązku, jaki on właśnie miał spełnić, czy przez nakarmienie go, czy przez zrobienie czegoś potrzebnego mu. Skaut nigdy nie może być snobem. Snobem jest ten, kto patrzy na drugiego zgóry, ponieważ jest on biedniejszy; albo, kto będąc biednym, czuje odrazę do drugiego, dlatego, że jest on bogatym. Skaut traktuje każdego tak, jak na to zasługuje, czyniąc dla niego, co tylko może najlepszego. Kim, skaut, nazywany był przez Hindusów: „małym przyjacielem całego świata", i jest to nazwa, na którą każdy skaut powinien sobie zasłużyć...".

Zastanawia, że w całym tym wywodzie, nie ma pojęcia braterstwa skautów „całego świata"; najoczywiściej jest tu mowa tylko o skautach, należących do społeczeństwa angielskiego, bo Kim nazywany był przez Hindusów małym przyjacielem „całego świata" dlatego, że był uważany przez nich za Hindusa; gdy Kim podrósł, odnosił się po przyjacielsku i do Hindusów, nie uważając ich za „Negrów", jak to czynili inni jego współziomkowie Anglicy, bo wychowany między biedotą hinduską, jako Hindus bez kasty, nie nauczył się traktować z pogardą rzekomo niższej ludności miejscowej. Naturalnie, z przykładu Kima można snuć rozległe fantazje na temat braterstwa skautów „całego świata", ale prawo angielskie tego pojęcia nie mieści w sobie, a i braterstwo między skautami angielskiemi pojmowane jest dość jednostronnie. Polega ono: 1) na odrzuceniu snobizmu; 2) na rozmowie, nawet z nieznajo-

mymi skautami; 3) na zastąpieniu w pracy; 4) na poczęstunku; 5) na pomocy i usłudze.

Nawiasem mówiąc, jest to bardzo pedagogicznie i roztropnie ze strony Baden - Powella, że dał chłopcom wskazówki praktyczne i stosunkowo łatwe, chłopięce, a mógł przecie teoretycznie i postępowo — pofolgować sobie i obciążyć sumienie młodzieży różnymi liberalnemi ogólnikami na temat braterstwa „całego świata", pięknie brzmiącymi, a często niepodobnymi do wykonania. Zdaje się, że właśnie dlatego, że Baden - Powell dobrze znał życie i „cały świat", nie wprowadził on do swego prawa harcerskiego wskazań ogólnikowych o miłości między skautami różnych krajów, czyli „całego świata", i jest to bardzo ważna wskazówka. Braterstwo skautowe angielskie dąży zato do wzmocnienia więzi narodowej, obejmując wszystkie warstwy, bez względu na posiadanie; jest ono dlatego absolutnie przeciwne ideom socjalistycznym, które są, oczywiście, „snobistycznemi" w ujęciu Baden - Powella; a Kim przyjaciel całego świata, tak polecany, jako wzór, jest przecie wywiadowcą tajnej policji angielskiej, mającej na celu utrzymanie całości imperjum brytyjskiego, a więc wzmocnienie więzi państwowej obok narodowej, czyli, że braterstwo w ujęciu angielskiem jest czynnikiem, obejmującym wewnętrzne narodowe i państwowe życie Anglji i nie sięga do braterstwa z „całym światem".

Jasną więc jest rzeczą, że pojęcie braterstwa skautów „całego świata" jest pojęciem późniejszem, wytworzonem wówczas, gdy na zasadach Baden - Powella powstały i obcokrajowe „harcerskie" organizacje skautowe. Ciekawie się z tem wiąże ta okoliczność ważna, że do światowego związku ogólnoskautowego przyjmuje się tylko organizacje, które oparły się na zasadach Baden - Powella; płynie z tego oczywiście fakt, że wszystkich harcerzy - skautów baden-powellowskich, jakiejkolwiek narodowości — obowiązuje braterstwo skautowe w pojęciu Baden - Powella; innych skautów, poza tą światową organizacją Baden - Powella niema; można się więc śmiało wyrazić, że wszystkie organizacje skautowe świata („skauci całego świata") stały się, jak gdyby dominjami harcerstwa macierzystego, angielskiego, naturalnie, z zastrzeżoną sobie wszelką samodzielnością; a w takim razie braterstwo skautowe „całego świata" da się sprowadzić do braterstwa skautów - harcerzy w obrębie tej jednej, światowej organizacji, złożonej ze skautów wielu narodowości, ale opartej o jedne i te same zasady Baden - Powella, ideowo więc jednolitej. Sądzimy, że takie pojmowanie sprawy jest najsłuszniejsze, ale wówczas hasłu „braterstwa skautów całego świata" nie trzeba przypi-

sywać żadnych prometeuszowych i światoburczych zamierzeń, żadnych pacyfistycznych, liberalnych podkładów, których prawo harcerskie w sobie nie mieści, trzeba zato ujmować je naturalnie, jako zbiór zadań bezpośrednich, prostych, na siły młodzieńcze zamierzonych. Inna to sprawa, że te proste działania (właśnie dlatego, że dobrze pedagogicznie pomyślane) głęboko wpływają na charaktery i kształcą dzielnych i prawdziwie humanitarnych ludzi.

Prawo harcerskie polskie twierdzi podobnie, że „harcerz za brata uważa każdego innego harcerza", a braterstwo widzi 1) w postępowaniu nawet z nieznajomymi harcerzami, jakby z najlepszymi znajomymi; 2) w służeniu im „radą i pomocą", a w rozleglejszem pojmowaniu również i 3) w szanowaniu ludzi, a nie bogactwa czy warstwy społecznej, oraz 4) w panowaniu nad zawiścią.

I w tej polskiej wykładni angielskiego prawa — harcerskie braterstwo nie wykracza poza obręb humanitarnych wskazań, przyczem wcale nie mówi, że chodzi także o skautów innych narodów —to są już tylko dalsze wnioski i komentarze, a oczywiście sprowadzają one braterstwo do granic harcerstwa baden - powellowskiego.

Trudność nasuwa się wtedy, gdy baden-powellowskie zasady, prawo, przepisy — przyjmują i nasi wrogowie dziedziczni i od starszego społeczeństwa przyjmujący nienawiść do Polski i do jej spraw; wtedy dopiero nasuwa się trudność: czyżby i ci Niemcy — skauci, Rosjanie — skauci, Żydzi — skauci— byli braćmi - harcerzami?

Odruch uczuciowy mówi: że „nie!", zastanowienie każe powiedzieć: „tak!". Przecie i w najbliższej rodzinie bracia i siostry mogą się nienawidzieć, mogą mieć o sobie błędne opinje, fałszywe wyobrażenia, a jednak związek rodzinny mimo to istnieje; a tego poczucia braterskiego wymaga i chrześcijaństwo, i istotny rozwój duchowy ludzkości; jak najbardziej budzić trzeba poczucie sprawiedliwości i miłości, szczególniej w młodych sercach. Otwiera się tu piękne pole dla polskich harcerzy; zamiast złorzeczyć skautom Niemcom czy Moskalom, należy ich oświecić co do spraw i praw Polski; co do jej bohaterskiej przeszłości, a zbrodniczej działalności Prus (nie Niemiec) i carów (nie społeczeństwa rosyjskiego, dążącego do wolności), i trzeba wierzyć, że wielu da się przekonać, że zbrodnią były rozbiory, a dla nas takie zmuszenie się do rozmowy z odwiecznymi i uprzedzonymi do nas wrogami — jest pięknem polem kształcenia charakteru, a może się stać niemałym pożytkiem politycznym.

Żydów należy narazie wogóle wykluczyć z tego braterstwa, nie dlatego, że są Semitami, ale że wyznają z fanatyzmem przekonanie, które brzmi śmiesznie, ale niestety jest prawdą, że tylko żydzi są ludźmi, co doprowadziło ich do stworzenia i kierowania się etyką, wręcz przeciwną moralności całego świata; otóż dopóki żydzi nie staną na gruncie tej samej moralności dla siebie i obcych, szczególniej tych, między którymi żyją — nie może i nie powinno być mowy o zbliżeniu między otoczeniem a nimi; zresztą nas obowiązuje równie i wobec nich sprawiedliwość i miłość, ale ze względu na ową odrębną etykę, i obostrzona czujność, tembardziej dziś, gdy się zadeklarowali, jako bezwzględni wrogowie polskiego ruchu narodowego.

Braterstwo skautów całego świata w takiem ujęciu traci wiele na aureoli i tajemniczości, oraz przestaje być zapowiedzią eliksiru liberalnego na wszelkie wsteczne t. zw. narodowe i religijne głównie wyobrażenia, ale z drugiej strony w ramach skautingu baden-powellowskiego daje możność poznania się przedstawicielom wielu różnych narodowości; daje możność zbliżenia przyjacielskiego między skautami nawet wrogich społeczeństw, a przez to może usunąć wiele tarć w przyszłości, powstrzymać wiele międzynarodowych zatargów, słowem, odegrać pewną (ale nie trzeba jej przesadzać!) rolę w stosunkach między narodami i państwami. Zasadą przy wszystkich tych założeniach musi być to, co Baden - Powell zakreślił, że braterstwo skautowe musi służyć do wzmocnienia więzi narodowej i państwowej tej społeczności, do której skaut należy.

Od kiedy zło i niemoralność zaczęto podawać nie w ostrych i skondensowanych, ale w bardzo rozcieńczonych dawkach, było coraz trudniej odróżnić fałsz od prawdy, dobro od zła.

Ks. Dr. Lucjan Wicher.

Ludzkie życie, (Przegląd Powszechny t. 187).

Henryk Glass.

Co się stało?

Ostatni Zjazd Walny Z. H. P., a w szczególności ostatnie posiedzenie Naczelnej Rady Harcerskiej (w nocy z 2-go na 3-ci lutego b. r.) — wzburzyły głęboko umysły harcmistrzów i przyjaciół naszego ruchu. Krążą rozmaite wersje, często z sobą sprzeczne. Aby choć w części oświetlić wypadki, jakie zaszły i zachodzą w Z. H. P. i dać świadectwo prawdzie, niezmąconej żadnym oportunizmem, ani żadnemi względami pozaharcerskiemi, postaram się dać pokrótce odpowiedź na pytanie: co się właściwie stało?

Związek Harcerstwa Polskiego, tak jak był pomyślany przez jego twórców, i jak się żywiołowo rozwijał, jednoczył w swej organizacji dzieci, młodzież, dorosłych i starych obywateli — z najrozmaitszych środowisk społecznych, z najrozmaitszych warstw, o różnych często interesach i poglądach społecznych i politycznych. Aby tak różnorodne elementy ludzkie połączyć w jedną organizację, trzeba było: 1) pilnie czuwać nad przestrzeganiem prawa harcerskiego, 2) wytrwale pracować nad pogłębieniem ideologji harcerskiej w sercach i umysłach członków Związku, 3) zachowywać apolityczność organizacji przez bronienie jej przed opanowaniem Z. H. P. przez jakąkolwiek grupę polityczną. W tej ostatniej sprawie przestrzegano zasadę obierania do władz naczelnych Z. H. P. przedewszystkiem wypróbowanych harcmistrzów, a oprócz nich — wypróbowanych w ciągu długich lat przyjaciół ruchu, będących członkami Z. H. P. Rozumiano bowiem dobrze, że jedność Z. H. P. nie da się utrzymać mechanicznemi środkami, lecz tylko zaufaniem wzajemnem, wykwitłem na tle służenia wyłącznie idei harcerskiej i szanowaniu zasad, które wyżej przedstawiłem. Zaufanie zaś to byłoby narażone na zniszczenie, gdyby do władzy w Z. H. P. dochodzili ludzie zaangażowani w walkach politycznych, bo wtedy ludzie ci, siłą rzeczy, w oczach ogółu harcerskiego nie reprezentowaliby syntezy harcerskości, lecz grupę polityczną, z którą są związani. W dalszej konsekwencji, różnorodne elementy, z których Z. H. P. się składa, zamiast zdobywać się na wysiłek jedności, poczęłyby tworzyć różnorodne grupy wewnątrz Z. H. P. (często powstające na tle niechęci do politycznego „zwycięzcy" w wyborach na Zjeździe Walnym czy w N. R. H., gdyż „zwycięzca" ten słusznie uważany byłby za gwałciciela zasady harcerskiej, której dotąd zawdzięczało się jedność Z. H. P.). Nieunikniony proces różniczkowania musiałby doprowadzić do przekształcenia Z. H. P. z jednolitego Związku, w federację związków (grup), z których

każdy realizowałby prawo harcerskie według swojego rozumienia, a może nawet doszłoby do powstania kilku oddzielnych organizacyj harcerskich.

Aby jedność Z. H. P. zachować, zdobywano się na niełada wysiłki. I tak, gdy swego czasu, nieżyjący już dziś, ks. K. Lutosławski, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy harcerskich, będąc członkiem N. R. H., zaangażował się w życiu politycznem, to na prośbę pracowników harcerskich wycofał się z czynnej pracy harcerskiej. Gdy zasłużony dla harcerstwa generał Józef Haller, przewodniczący Z. H. P., został posłem, również po pewnym czasie złożył swój urząd harcerski, nie chcąc narażać imienia harcerstwa na wciąganie w wir starć partyjnych. Liczono się też z tem, że angażowanie się czołowych działaczy harcerskich w akcji politycznej, zadrażnia stosunki wewnątrz Z. H. P. i dlatego dążono do pójścia po linji usuwającej te zadrażnienia. A niektórzy członkowie N. R. H., wielokrotnie dawali dowód, jak dalece cenią jedność Z. H. P., nie angażując się nigdzie politycznie.

Harcerstwo od samego początku nie było jednolite, a właściwie od samego początku były usiłowania osłabienia prawa harcerskiego i poddania harcerstwa wpływom partji politycznej. Tem tłomaczy się fakt organizowania buntu na terenie harcerstwa w b. Galicji, przed wojną, przez t. zw. Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, tem też tłomaczą się tarcia na terenie Krakowa, tem też tłomaczą się wystąpienia organizowane przed wojną w Warszawie przeciwko Naczelnej Komendzie Skautowej. I gdy w okresie wojny wystąpiło harcerstwo jawnie na ziemiach dzisiejszej Rzeczypospolitej, to wystąpiło nie w postaci jednej organizacji, podzielonej zewnętrznie i formalnie według zaborów i okupacyj, lecz wystąpiło wewnętrznie poróżnione, tworząc szereg organizacyj w istocie swojej głęboko się ideowo różniących, przyczem część tych organizacyj ulegała wpływom politycznym. Najjaskrawszym tego przykładem była organizacja P. O. S. (Polska Organizacja Skautowa), uzależniona częściowo od N. K. N-u, a częściowo od P. O. W. i atakująca w swoim organie 10-ty punkt prawa harcerskiego.

Mimo jednak tych różnic, pod koniec wojny zdrowy instynkt łączenia się, działanie prawa harcerskiego i wysiłki szeregu pracowników harcerskich doprowadziły w 1918 r. do uchwały o zjednoczeniu wszystkich organizacyj skautowych w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Dużo jednak jeszcze wysiłków potrzeba było, aby uchwała ta stała się organizacyjnem ciałem...

Zdawało się, że idea harcerska święci swój nieodwołalny tryumf. Aliści okazało się, że w życiu codziennem bardzo trzeba czuwać, aby z trudem uzyskana jedność organizacyjna ostała się rozmaitym nawałnicom, przeważnie idącym zzewnątrz Z. H. P. Były też smutne upadki moralności harcerskiej, że wspomnimy fabrykowanie głosów na Zjeździe Walnym w Krakowie w 1926 roku.

Mimo wszystko, Związek zachowywał swoją jedność organizacyjną i żywiono głęboką nadzieję, że z czasem siła idei harcerskiej przezwycięży zarówno nieharcerskości niektórych elementów w Z. H. P., jak i uniemożliwi podstępne ataki polityczne zzewnątrz Z. H. P. Jako pierwszy krok ku temu uważano pracę nad budowaniem zaufania, oraz niewysuwanie na kierownicze stanowiska w Z. H. P. ludzi zaangażowanych w akcji politycznej.

Nieszczęsne wypadki majowe 1926 roku wstrząsnęły głęboko również i Związkiem Harcerstwa Polskiego, rozluźniając wzajemne zaufanie kierowników Z. H. P. i dzieląc ich na tych. którzy potępiali fakty polskiego życia publicznego, sprzeczne z prawem harcerskiem, i na tych, którzy faktów tych nie potępiali, bądź usiłowali je bagatelizować, bądź wreszcie ze sprawcami tych faktów sympatyzowali.

Na tle tych głębokich różnic, przedewszystkiem o znaczeniu ideowo - moralnem, rozpoczyna się lansowanie poglądów, że harcerstwo nie jest żadnym ruchem ideowym, że to „tylko system wychowawczy", że system ten musi być uzależniony od rządu, będącego dziś emanacją jednej partji politycznej.

Sprzeczności w Z. H. P. w ostatnich latach zaostrzają się. Aby je scharakteryzować, muszę uciec się do ich przedstawienia w skrócie, uwypuklając niektóre momenty:

I. Wobec upadku harcerskiej jedności w N. R. H., usiłowałem w 1927 r. przez wytworzenie większości na Zjeździe Walnym w 1927 r. w Warszawie doprowadzić do zdecydowanej *harcerskiej* większości w N. R. H. Na skutek apelu na N. R. H., apelu zgłoszonego przez przedstawicieli ówczesnej „mniejszości" zjazdowej, fakt przewagi liczebnej na Zjeździe nie został wyzyskany, zawarto wewnątrz N. R. H. braterskie porozumienie i liczono, że tą drogą uda się sięgnąć do ludzkich sumień i wytworzyć dobre warunki współpracy i zaufania w N. R. H., dla dobra Z. H. P.

II. Nadzieje wyżej przedstawione zaczęły zawodzić. Do Naczelnictwa Z. H. P. wybrano na N. R. H., m. in. dha P. Olewińskiego, podówczas posła sejmowego, a więc czynnie zaangażowanego w walkach politycznych, nadając mu ponadto

prawa wiceprzewodniczącego. Na moje protesty, dlaczego inną miarą traktowano dha ks. K. Lutosławskiego i dha gen. J. Hallera, a inną traktuje się dha P. Olewińskiego, nie uważano, nie liczono się z tem, że marnuje się rezultaty harcerskiego i braterskiego wysiłku, osiągniętego na Zjeździe Walnym. Za tym faktem poszły inne, od prób uzależnienia Z. H. P. od urzędów państwowych, aż do planowej kampanji „Straży nad Wisłą", kampanji nieprzebierającej w środkach. Tak więc próba wskrzeszenia braterstwa i zaufania harcerskiego, podjęta w 1927 r. — zawiodła na całej linji.

III. Dochodzimy do Zjazdu Walnego w Krakowie w b. r. i nocnego posiedzenia N. R. H. po Zjeździe Walnym. Sprawozdanie ze Zjazdu, aczkolwiek bardzo skrócone, zostało ogłoszone osobno *). Kto na tym Zjeździe był i ma harcerską niezależność myślenia, ten oceni należycie występy grupy „Straży nad Wisłą". W tej to „Straży" pisano swego czasu, że jej współpracownicy chcą mieć we władzach Z. H. P. ludzi, z którymi „im będzie dobrze"... Większość obecnego Zjazdu, wśród której widziało się sporo nieharcerzy (cywilnych i wojskowych) wprowadziła do władz Z. H. P. kogo chciała. A na nocnem posiedzeniu N. R. H., które zaraz po zjeździe nastąpiło, przeforsowano wybór j e d n y m głosem większości czołowego działacza politycznego na przewodniczącego Związku. Napróżno tłumaczono obecnej większości przez szereg godzin szkodliwość tego posunięcia; przypominano wysłuchanie i całkowite wypełnienie apelu tej dzisiejszej większości, gdy była mniejszością w roku 1927-ym (zjazd w Warszawie); apelowano, by postąpiła — dla dobra Związku — tak, jak z nią postąpiono w roku 1927-ym; godzono się nawet na kandydaturę „kompromisową" człowieka należącego do zwycięskiej grupy ale dziś podobno nie biorącego udziału w walkach politycznych i będącego *harcmistrzem*. Niestety, wszystkie próby porozumienia o d r z u c o n o.

Wnioski same się nasuwają.

Z a u f a n i e w z a j e m n e w e w ł a d z a c h Z. H. P. z o s t a ł o o s t a t e c z n i e r o z b i t e. W i e l o l e t n i e w y s i ł k i n a j l e p s z y c h h a r c m i s t r z ó w z o s t a ł y z m a r n o w a n e.

Z tem większą jednak czujnością i troską patrzeć należy na dalszy bieg wypadków w łonie Z. H. P.

I szczególnego w obecnych czasach nabierają znaczenia „wytyczne", w myśl których idzie dzisiejsza większość z ostatniego Zjazdu Walnego. Wytyczne te ogłosił w kwartalniku

*) W zeszycie 1 — 3 „Strażnicy Harc.", rok 1931.

„Zrąb“ w roku 1930, ówczesny inspektor harcerstwa z ramienia Min. W. R. i O. P., Władysław Sieroszewski. Oto streszczenie pierwszych trzech z tych wytycznych:

1) ściśle uzależnić naczelne kierownictwo Związku od zwierzchnich władz oświatowych;

2) uczynić harcerstwo ruchem masowym;

3) udostępnić harcerstwo dla młodzieży narodowości niepolskiej.

Rozważeniem tych wskazań, których część już wprowadza się w życie, zajmiemy się wkrótce.

Rozmaitości.

Radosne fakty. Prasa codzienna doniosła, że po rekolekcjach wielkopostnych, około siedmiu tysięcy akademików w samej Warszawie, przystąpiło do Komunji Świętej.

Jakżesz to odmienny obraz od tego z przed lat jeszcze kilkunastu, kiedy przewagę wśród młodzieży miały prądy radykalno-ateistyczne.

Wygadali się: „Hasła socjalistyczne najwidoczniej nie chwytają się dzisiejszej polskiej etnicznie młodzieży w Polsce. Jest to symptom daleko bardziej znamienny i godny uwagi, niż przewaga prądów nacjonalistyczno-klerykalnych wśród bierniejszej części społeczeństwa studenckiego, łatwa do wytłumaczenia wielkiem jeszcze zacofaniem naszego szkolnictwa, pozostającego przez szereg pierwszych lat pod ciężkim wpływem obskurantyzmu“ — pisze „Kurjer Poranny“ w numerze z dnia 20 marca r. b.

Jakiż logiczny nasuwa się wniosek? Tylko taki: trzeba szkolnictwo wydobyć z pod „obskurantyzmu nacjonalistyczno - klerykalnego“, wtedy zniknie przewaga prądów narodowych wśród młodzieży akademickiej.

Zapamiętajcie. To jasny program, a kto go chce realizować wśród młodzieży akademickiej, nie może zapominać o oddziaływaniu wcześniejszem na młodzież w młodszym wieku. Stąd i na harcerstwo apetyty.

Stosunek Żeromskiego do harcerstwa. W tej sprawie ważny przyczynek przynoszą wspomnienia p. Medarda Kozłowskiego z lat 1914 — 1918, drukowane w świątecznym numerze „Gazety Warszawskiej“ p. t. „Działalność Żeromskiego polityczno - społeczna w czasie wielkiej wojny“. Czytamy tam m. in.: „Żeromski przepędził wojnę w Zakopanem. Z okresu przedwojennego uważam za wskazane zanotować jeden — zdaniem mojem bardzo ważny fakt, dotyczący wychowania ukochanego syna, przedwcześnie zmarłego Adasia. Kiedy państwo Żeromscy osiedlili się na stałe w Zakopanem (r. 1912), były tam dwie szkoły o typie gimnazjalnym: jedna bardzo postępowa, założona i prowadzona przez wybitnych przedstawicieli P. P. S. państwa Prausów, druga „klerykalna“ „reakcyjna“, kierowana przez prof. Pieniążka. Otóż rzeczą jest znamienną, że Adaś Żeromski, oddany został przez rodziców do tej właśnie drugiej, reakcyjnej szkoły, gdzie wkrótce stał się duszą ruchu skautowego, prowadzonego przez Andrzeja Małkowskiego w duchu obcym wszelakiej lewicowości. P. Oktawja Żeromska, była jednym z najpracowitszych członków komitetu skautowego, instytucji opiekującej się miejscową drużyną skautową“. (L).

Szczere. Na Komisji Głównej Zjazdu Walnego, gdy na porządku dziennym była sprawa kandydatur do Naczelnej Rady i ktoś odezwał się nieśmiało, że możeby i „drugiej" stronie zostawić wśród przedstawianych wyborcom kandydatur choć jedną, druhna Wanda Prażmowska, harcmistrzyni, z pogodną minką rzuciła krótkie zdanie: „Nareszcie będziemy mieli większość...".

Niech rozważą to przedewszystkiem te Druhny, które twierdzą, że dążą do łagodzenia przeciwieństw w Z. H. P., które uważają całe harcerstwo męskie za „chore", a żeńskie za „zdrowe" i powołane do „leczenia".

Czy Polskę na to stać? Pisma codzienne doniosły, że delegat Naczelnictwa wysłany specjalnie do Pragi, (był nim dh. Kapiszewski, smutnie wsławiony napaścią na dha Strumiłłę), zgłosił Skautowemu Związkowi Czeskiemu bardzo liczny udział Polaków w tegorocznym zlocie w Pradze. Piszą o 3000 (trzech tysiącach) harcerzy z Polski. Jeśli to prawda, to wywiezie się zagranicę conajmniej 200.000 złotych. A sprostowania nigdzie nie czytaliśmy.

Wśród wydawnictw.

O. Marjan Pirożyński. Co czytać? Poradnik w sprawie lektury religijnie uświadamiającej dla maturzystów szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich.

Cz. I. Filozofja. Teologja. Historja Kościoła. Czasopisma.

Kraków 1930. Wydawnictwo Ks. Jezuitów. 16⁰, str. 122. Zł. 1.20.

W pracy harcerskiej czy starszoharcerskiej, w każdej innej pracy społecznej wysuwa się często szereg zagadnień, które należy po katolicku oświetlić, czy rozstrzygnąć. Sam w swojej praktyce instruktorskiej niejednokrotnie szukałem napróżno odpowiedniej lektury dla siebie, czy dla moich chłopców w drużynie. Książeczka wydana przez O. Pirożyńskiego przynajmniej w części rozwiązuje tę trudność.

Nie probuję obecnie ocenić jej wartości w doborze książek, sygnalizuję jedynie jej pojawienie się.

Dwie pozycje bibljograficzne tej książeczki zwróciły moją specjalną uwagę:

1) O książce dha Giertycha: „My nowe pokalenie" pisze autor następujące słowa: „Bojowy program młodego pokolenia, pełnego tężyzny duchowej. Na tę niezwykłej wartości broszurę zwracamy szczególną uwagę działaczy społecznych".

2) W spisie czasopism propagandowych, zawierających ogółem 3 pozycje, wymieniono „Walkę z bolszewizmem".

Jak wiadomo dh. Jędrzej Giertych i redaktor i twórca „Walki z bolszewizmem", dh. Henryk Glass, są czołowymi instruktorami harcerstwa. Jest rzeczą niezmiernie pocieszającą, że ich wartościowy dorobek znalazł należytą ocenę i z punktu widzenia szerzenia idei katolickiej. **T. J.**

Jerzy Gutsche: „Czem być możemy", Poznań, 1931. Wydawn. Księg. Św. Wojciecha. Cena zł. 2.

Znany nam już autor książki: „Na Drogę Życia Akademickiego" — Jerzy Gutsche — napisał nową książkę p. t. „Czem być możemy". Książka ma ułatwić młodzieży dorastającej, ludziom pracy, walkę z prze-

ciwnościami w codziennym trudzie i rzeczywiście, zadanie swe może spełnić w zupełności. Autor porusza w niej cały szereg bardzo żywotnych zagadnień jak: wybór zawodu, organizacja pracy umysłowej, sztuka odpoczywania, kształcenie woli, wychowanie fizyczne, kwestja pracy społecznej, wiara we własne siły i cały szereg innych bardzo ciekawych problemów. Należy zwrócić uwagę na rozdziały traktujące o racjonalnej organizacji pracy umysłowej. Autor zwraca uwagę, że w pracy umysłowej, tak jak i w każdej innej, są metody, które należy stosować. Często się trafia, że ktoś pracuje wolno lub źle, ponosi straty moralne i materjalne tylko dlatego, że nie zna racjonalnej metody pracy umysłowej. Następnie porusza zagadnienie czasu pracy, pracy w nocy, wreszcie daje ciekawe przykłady, jak i w jakim czasie pracowali ludzie wybitni. Z zagadnieniem pracy umysłowej ściśle wiąże się sprawa odpoczynku. Odpoczynek, twierdzi autor, głównie polega na: ograniczeniu przymusu, zmianie zajęcia i doborze odpowiednich rozrywek. Ciekawym jest także rozdział „Kształcenie Woli", w którym autor przypomina starą, a ciągle zapominaną prawdę, że wolę nie otrzymuje się w podarunku z nieba, a trzeba wyrobić ją przez codzienny trening. Rozważając problem wychow. fizycznego, autor podkreśla, że przesada w sporcie doprowadza do pogańskiego kultu ciała. Zasadą chrześcijańską jest — harmonijny rozwój duszy i ciała. Jako przykład organizacji, która zasady te wciela w życie daje autor harcerstwo, które nazywa „szkołą hartu, karności i zaradności w życiu". Pracę swą kończy autor przypomnieniem, że istotna tajemnica powodzenia życiowego to nie „spryt i łut szczęścia" ale praca i uczciwość. Praca to — życie, powtarza za znanym filozofem Carlyle.

Piękna ta i pożyteczna książeczka powinna się znaleźć w bibljotece każdego drużynowego, jako doskonały zbiór materjałów do gawęd.

W. M.

Na marginesie.

Od dziś dopiero? Czytamy w „Na Tropie": „W dniu 20 marca 1911 r. rozpoczął ś. p. Andrzej Małkowski i ś. p. Jerzy Grodyński, pierwszy kurs skautowy we Lwowie i w Brzuchowicach pod Lwowem. Kurs ten był rozpoczęciem systematycznej pracy skautowej na ziemiach Polski. Od tej daty upływa właśnie 20 lat. Wówczas skauting polski zaczynał swą działalność pod hasłem wywalczenia niepodległości Ojczyźnie. Dziś, nie tracąc łączności ze swą szczytną przeszłością, harcerstwo przystępuję do budowy Polski Mocarstwowej".

Obawiamy się, że redaktorzy „Na Tropie", zasugestjonują się sami tem „dziś" i naprawdę zaczną wierzyć, że dopiero od nich zaczyna się praca harcerska dla wielkiej Polski.

Przydałoby się zajrzeć do „Zasad Ortografji Polskiej" —J. Łosia, pisarzom harcerskim, nadużywającym wielkich liter. „Imieniny", „Mocarstwowa", zbytecznie zaczynają się od wielkich liter. Przyjęte to wprawdzie w prasie pewnego obozu politycznego, ale przecież nie koniecznie musi być przenoszone na teren harcerski.

Harcmistrz wśród spiskujących przeciw autonomji wyższych uczelni. Prasa doniosła o konferencji kilkudziesięciu profesorów, z grupy B. B., mającej na celu przygotowanie, jak się mówi, reformy ustroju wyższych

szkół, a jak widać ze sprawozdań, które przeniknęły do prasy, zmierzającej do ograniczenia autonomji. Przeciw tym zakusom zaprotestowali już profesorowie Politechniki we Lwowie, wszyscy bez wyjątku, a więc i prof. K. Bartel.

Niestety, harcmistrz Stanisław Niemczycki, profesor Akademji Weterynarji we Lwowie, i przewodniczący Komitetu Dwudziestolecia, jak widać ze spisu ogłoszonego w dziennikach, był uczestnikiem tego zjazdu profesorów - sanatorów.

Chętnie umieścimy sprostowanie, że bronił tam autonomji wyższych uczelni w Polsce.

Jeszcze „Związek Harcerstwa Robotniczego“. „Kurjer Poranny“ z 21.IV. 1931 r. donosi: „Obecnie z zarządzenia władz prokuratorskich policja wdrożyła dochodzenia przeciwko Janowi Zeleńskiemu, (omyłka druku, nazwisko brzmi: Żelewski, Red.), Ogrodowa 18, który stworzył bez uprzedniego otrzymania legalizacji ze strony władz administracyjnych, instytucję pod nazwą „Związek harcerstwa robotniczego“ z siedzibą przy ul. Hożej 12.

„Policja wkroczyła do tego lokalu i znalazła szereg dokumentów (blankiety, pieczątki, bloczki do zbierania ofiar) świadczące o szeroko rozwiniętej akcji, mającej rzekomo na celu stworzenie organizacji kursów instruktorskich, przysposobienie własnej orkiestry i t. p.

„Ustalono, iż Żeleński mianujący się „komendantem głównym“, miał sztab akwizytorów, którzy obchodzili różne instytucje państwowe, finansowe, banki i t. p. zbierając składki na cele związku. Z dalszych obliczeń stwierdzono, że zebrano drogą nielegalnej kwesty 4000 złotych. Jedną z głównych kwestarek, była p. Nelly Taylor.

Akwizytorzy otrzymywali wysokie prowizje. Dla charakterystyki przytoczymy: Jeden ze „zbieraczy“ zainkasował od kilku osób i instytucyj 730 złotych. Tytułem zaś honorarjum za swoją pracę podjął z tej sumy 633 zł. (!).

„W tej chwili policja śledcza zbiera materjał dla zilustrowania całokształtu dotychczasowej działalności związku harcerstwa robotniczego.

Sprawą tą zainteresowały się władze administracyjne. Dalsze śledztwo jest w toku.

„Gazeta Warszawska“ z dn. 24.IV donosi: „W związku z notatką p. t. „Nie siał, nie orał, a zbierał“ p. Jan Żelewski, komunikuje nam, że założycielami Związku harcerstwa robotniczego im. marszałka Piłsudskiego byli przywódcy Frakcji Rewolucyjnej K. Jaworska i Z. Zienc. P. Żelewski był tylko komendantem głównym, nie działał dla zysku, winy więc za działalność kierowników Związku ponosić nie może“.

Jak wiadomo Frakcja Rewolucyjna jest robotniczym „oddziałem“, Bezpartyjnego Bloku.

OD ADMINISTRACJI:

Prenumerata roczna „Strażnicy Harcerskiej“ została obniżona i wynosi zł. 5.—, numer pojedyńczy kosztuje 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny *Wiesław Krakowiecki.* — Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33